

Każdy ma swoją ?chatę?

Niedawno na ekrany kin wszedł film będący ekranizacją książki Williama Younga pod tym samym tytułem. Nie będą zdradzał fabuły, mając nadzieję, że ktoś wybierze się na ten film. Głównym wątkiem, który jest podjęty w filmie, jest miłość



Trójcy Świętej do człowieka i długa droga przebaczenia. Całość odbywa się w chatce w środku lasu, sielankowym domku, który może kojarzyć się z ciepłem, miłością i spokojem. A jednak dla głównego bohatera wcale nie ma tam sielanki. Następuje zderzenie sceptycznego, poranionego i wycofanego mężczyzny z kochającym i otwartym Bogiem w Trójcy. Przechodzi tam długą drogę nauki przebaczenia, kochania (nie człowieka ? Boga) i pogodzenia się z trudną rzeczywistością (w jego przypadku nawet bardzo trudną). Jednak zanim trafił do tytułowej chaty, musiał podjąć decyzję: czy iść za człowiekiem, który podawał się za Chrystusa i który zaprosił go do Siebie, czy nie. Ten film niesie przesłanie dla każdego z nas, bo w każdym jest coś, co trzeba naprawić, w każdym są rany, które się nie chcą goić, w każdym jest jakaś uraza, która nie daje nam spokoju, każdy z nas ma kogoś, komu potrzebuje przebaczyć, a nie potrafi.

Chata, w której spotykamy się z Bogiem jest w każdym z nas. Nazywamy ją chrztem. To właśnie ten sakrament pozwala nam na to, abyśmy spotykali się z Bogiem. Ale jest jeszcze potrzeba naszej obecności. Musimy podjąć wysiłek chęci spotkania się z Bogiem. On nas zaprasza do siebie, ale to od nas zależy, czy pójdziemy do Niego, czy nie.

Chyba jedną z najpiękniejszych opowieści ewangelijnych jest ta, w której ojciec przychodzi do Jezusa prosząc o uzdrowienie jego syna. Jezus odpowiada mu krótko: *Idź, twoje dziecko jest*

uzdrowione. I ojciec odchodzi. Całą nadzieję pokłada w tym krótkim zdaniu Jezusa. Wierzy mu. To jest właśnie ta ?chata?. Uwierzyć w słowa Jezusa, tak całkowicie, bez ociągania. To jest to nasze spotkanie, w którym Bóg uzdrawia nas z naszych niemocy i ograniczeń. Ale dzieje się też coś znacznie większego. Uzdrawia nas z tego, z czego nie jest w stanie uzdrowić nas żaden lekarz czy psycholog: z poczucia zawiści, ze zranień duszy, z grzechów.

Otwórzmy nasze serca na Boga, wejdźmy do tego intymnego miejsca spotkania z Bogiem w naszym sercu i uczmy się kochać.

Ks. Michał

Wakacyjne silentium (cisza)

Próbując potwierdzić znaczenie tego łacińskiego słowa, wyświetliło mi się mnóstwo haseł dotyczących skutecznej obudowy pewnego typu komputera. To prawda, praca komputera też wymaga wyciszenia, potrafi przeszkadzać, drażnić.



Często blisko furty klasztornej, czasami też w zakrystiach kościelnych, kaplicach adoracyjnych można zauważyć właśnie ten napis: ?Silentium?, często połączony ze słowem ?altum?, co znaczy ?cisza, głębokie milczenie?. W niektórych instytucjach takie wyciszenie jest bardzo ważne, np. na niektórych oddziałach szpitalnych albo w sanatoriach.

Pragnienie ciszy, wyciszenia to dla człowieka jedna z

najbardziej podstawowych potrzeb. Jej istotną częścią jest wyhamowanie życiowego tempa, a nawet zatrzymanie się. Nasze życiowe tempo jest zawrotne, codziennie. Zatrzymujemy się tylko na chwilę, by coś załatwić, wstąpić do sklepu, do urzędu, i dalej, żeby zdążyć do następnych zadań w pracy, w domu. Środowisko domowe też nie jest strefą ciszy. Często na podsłuchu radio, telewizor, cokolwiek, a między tym zdawkowe rozmowy, uciszanie dzieci, które zachowują się zbyt głośno. Zjawisko wzajemnego przekrzykiwania się nie należy do rzadkości. Nieraz do tego dochodzi jeszcze tzw. zakłócanie miru domowego przez nieznomych sąsiadów, dochodzący hałas z ruchliwej ulicy. O ciszy, wyciszeniu możemy tylko pomarzyć. I tak co dzień.

Być może to marzenie o ciszy, wyciszeniu się, uda nam się zrealizować podczas wakacji. Może nawet będzie to wyciszenie głębokie, w którym usłyszymy bicie naszego umęczonego serca. Gdzieś na łonie natury, czy na szlaku, na spływie kajakowym? albo w kojącej przestrzeni mijanego kościółka. Nasze życie zasługuje na takie głębokie wyciszenie, w którym nie tylko usłyszymy bicie utrudzonego serca, ale również głos Boga, któremu wszystko zawdzięczamy. Nasze życiowe osiągnięcia, także porażki – wszystko zaczynamy widzieć inaczej, gdy odnosimy to do Niego, do Boga, od którego wszystko otrzymujemy.

Są osoby, które część swoich wakacji przeżywają na rekolekcjach, zamykają się w murach klasztornych, spragnieni tego głębokiego wyciszenia. Takich okazji jest coraz więcej, dla osób indywidualnych, dla rodzin.

Kard. Wyszyński powiedział, że *wielkie sprawy powstają w ciszy i skupieniu*. Wszystkim Parafianom, którzy mogą sobie pozwolić na ten wielki luksus wakacji, życzymy, by czas ten posłużył zarówno do regeneracji ciała, jak i ducha, serca. Byśmy wrócili do swoich zajęć odnowieni i pełni nowych pragnień. Będzie tak jeśli zadbamy o ten wielki dar ciszy i wyciszenia.

[prob.]

Przyznać się do Chrystusa przed ludźmi

Wakacje to piękna okazja, by przyznawać się do Pana Jezusa przed ludźmi. I nie chodzi o odmawianie różańca na plaży, w skromnym bikini. Choć nie ma zakazu. Różaniec można odmówić wspólnie, po całym dniu. Panuje czasami takie nieuświadomione przekonanie, że gdy idzie o sprawy religijne, to w czasie wakacji można sobie trochę odpuścić, a już na pewno się tym nie afiszować. A niby czemu? Właśnie podczas wakacji możemy spokojnie więcej czasu poświęcić temu, na co w zwykłym i zabieganym życiu nie mamy czasu. W zdrowym ciele zdrowy duch, mawiał nieboszczyk Lenin. Ani jednemu nie sprostał. Idee rewolucji były ponad wszystkim.

Rzeczywiście, w czasie wakacji można ulec duchowi takiej rewolucji. Wszystko na bok, i praca i religia. W końcu kiedyś trzeba odpocząć...

Przypomnijmy sobie św. Jana Pawła na górskich szlakach, odpoczywającego w promieniach słońca, na szlaku z różańcem w rękę, rozmawiającego z prostymi ludźmi, na spływie kajakowym sprawującego Eucharystię.

Pana Jezusa nie wolno nam odsuwać ?na bok?, czy brać na chwilę ?w nawias?. Nawet nie wolno nam lekceważyć głosu sumienia, które nam podpowiada, że przecież jest niedziela, i że trzeba szukać kościoła, nawet jeśli nie można go nigdzie, w pobliżu i w oddali, znaleźć. Już sam głos sumienia wiele nam mówi, by szukać więzi z Panem Jezusem inaczej, ale Go nie lekceważyć.

[prob.]

Nie bójcie się ludzi, tych ludzi... modlitwa

Panie Jezu, który spoglądałeś na ludzi z miłością, spraw, abym nigdy nie bał się ludzi; dwulicowych, oszczerców, nieprzyjaciół, jawnych wrogów, uprzejmych donosicieli, zajadłych społeczników, prezesów, pierwszych sekretarzy, trzymających władzę, mających znajomości, społecznych kacyków, ?życzliwych?, znanych w środowisku, wpływowych, obecnych na wszystkich forach, strzelających oczami, mistrzów oczerniania, podstępnych, nieszczerych, zakłamanych...

...ważniejszych tylko od wróbli.

Włosa na ich głowie, nawet łysej, są policzone. **Amen.**

Proście Pana żniwa... modlitwa

Proście Pana żniwa, aby wyprawił robotników?

- do głoszenia dzieciom Ewangelii w szkołach,
- do sprawowania sakramentów świętych,
- do posługiwania chorym w szpitalach,
- do pocieszania zamkniętych w więzieniach,
- do godzenia zwaśnionych,
- do głoszenia Dobrej Nowiny o zbawieniu,

- do towarzyszenia umierającym w hospicjach,
- do poświęcenia życia na dalekich misjach,
- do trwania przy odrzuconych i ubogich,
- do uwalniania opętanych przez szatana,
- do oddawania życia za wiarę w Chrystusa,
- do wszystkich zadań, w imię Pana Jezusa.

Amen.

Przyjąć Jezusa

Trwamy w oktawie Bożego Ciała. W czwartek przeszliśmy licznie ulicami naszej miejscowości po to, aby pokazać, że chcemy kroczyć za Panem Jezusem, że chcemy go naśladować i że nie wstydzimy się wierzyć i to pokazywać. Ale czy rzeczywiście się nie wstydzimy i pokazujemy na co dzień, że Jezus jest naszym Panem? Bo tak naprawdę o wyborze Jezusa jako wzorze do naśladowania nie świadczy nasz jednorazowy udział w procesji Bożego Ciała. To jest jednorazowy akt, publiczne pokazanie wiary, ale potrzeba naszego ciągłego wybierania, każdego tygodnia, każdego dnia.

Nasza własna procesja Bożego Ciała odbywa się zawsze, kiedy przychodzimy do kościoła na Eucharystię, kiedy przyjmujemy Chrystusa do serca i kiedy z tym Chrystusem wychodzimy poza kościół i staramy się utrwać Jego obecność w naszym życiu codziennym. Wtedy też niesiemy Jezusa, każdy z nas. I rzeczywiście staje się on widzialny już nie pod postacią Chleba Eucharystycznego, ale pod postacią naszego pięknego życia i sposobu postępowania.

Chciałbym się dzisiaj zatrzymać na chwilę na tym faktycznym przyjmowaniu Pana Jezusa do serca podczas Komunii Świętej. To jest właśnie ten moment, który urzeczywistnia słowa Chrystusa z Ostatniej Wieczerzy: *Bierzcie i jedzcie, bierzcie i pijcie*. W czasie Komunii przyjmujemy Jezusa dlatego trzeba, aby nasza postawa, myśli i zachowanie było właściwe do sytuacji. Nie podchodzimy wszak po coś. Podchodzimy aby przyjąć Kogoś, Jezusa, Zbawiciela, Króla Świata.

W każdej parafii pojawia się często jakiś konkretny klucz według którego powinno się przyjmować komunię. I nie chodzi tu głównie o usprawnienie komunii (choć to też), ale chodzi o nabożność tego momentu. Wychodzimy ławkami, aby nie robić zamieszania. Dzięki temu możemy jeszcze lepiej przygotować się przez pokorną modlitwę do Spotkania. Warto poczekać na swoją kolej, natomiast nie można pozwolić, aby to Jezus czekał na nas. Dlatego ci, którzy siedzą w pierwszych ławkach powinni od razu ustawiać się w procesji do przyjęcia Chleba Eucharystycznego. *Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, czyli dokument który opisuje krok po kroku sposób sprawowania Mszy Świętej podpowiada, aby przed przyjęciem oddać hołd Jezusowi ? przez przyklęknięcie lub pokłon głowy. Godnie jest także przyjmować komunię na klęcząc, choć w przepisach liturgicznych nie ma wyraźnego nakazu takiej postawy.

Przyjmując komunię ?na rękę? warto pamiętać, że należy spożyć Chleb Eucharystyczny wobec szafarza. Tutaj pojawia się też niebezpieczeństwo profanacji w momencie, kiedy nie zwrócimy uwagi na partykuły, które nam mogą zostać na ręce. Dlatego przy tym sposobie przyjmowania Komunii musimy być szczególnie ostrożni i rozważni.

Najważniejsze jednak jest przyjmowanie Jezusa z wiarą, że to rzeczywiście Pokarm na życie wieczne.

Ks. Michał

Wymowa procesji Bożego Ciała

W wielu krajach obchodzi się uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, czyli – według bardziej znanego określenia łacińskiego – uroczystość Corpus Domini (Boże Ciało).



W każdą niedzielę wspólnota Kościoła gromadzi się wokół Eucharystii, sakramentu odkupieńczej ofiary Chrystusa, ustanowionego podczas Ostatniej Wieczerzy. Jednakże lud chrześcijański otaczał tak wielkim kultem tę centralną tajemnicę wiary, że mniej więcej siedemset lat temu postanowiono wprowadzić specjalne święto, które pozwalałoby wiernym w pełni wyrazić uwielbienie dla Ciała i Krwi Chrystusa – źródła i szczytu życia Kościoła.

Szczególnie doniosłym, tradycyjnym wyrazem ludowej pobożności eucharystycznej są procesje z Najświętszym Sakramentem, które podczas dzisiejszej uroczystości odbywają się w Kościołach lokalnych we wszystkich regionach świata. Są one niezwykle wymownym świadectwem prawdy, że Pan Jezus, ukrzyżowany i zmartwychwstały, nadal idzie po drogach świata i przez tę swoją ?wędrowną? obecność przewodzi pielgrzymce kolejnych pokoleń chrześcijan: umacnia wiarę, nadzieję i miłość; pociesza w utrapieniach; podtrzymuje w dążeniu do sprawiedliwości i pokoju.

Jakże nie radować się w tym dniu przedziwną solidarnością Boga z ludźmi? W Eucharystii Jezus przyłącza się do nas – tak jak przyłączył się do uczniów zmierzających do Emaus – gdy pielgrzymujemy przez dzieje, w miastach i wioskach, na Północy

i na Południu świata, w krajach o tradycji chrześcijańskiej i w krajach pierwszej ewangelizacji.

Chrystus głosi wszędzie to samo orędzie: ?Miłujcie się wzajemnie, jak ja was umiłowałem?, a w Eucharystii ofiarowuje samego siebie jako duchową moc, która pozwala wypełniać to Jego przykazanie i budować cywilizację miłości.

Myślę dzisiaj o przygotowaniach do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 jako o wielkiej procesji Bożego Ciała, której zwieńczeniem będzie Światowy Kongres Eucharystyczny w Rzymie w czerwcu Roku Świętego. Zachęcam zatem wszystkich wiernych, a zwłaszcza kapłanów, aby nieustannie pogłębiali i umacniali duchową więź z Eucharystią, w której jest obecna i działa cała zbawcza moc Ojca, Syna i Ducha Świętego.

*Można powiedzieć, że pierwszą procesję Bożego Ciała odprawiła Maryja, gdy udała się z Nazaretu do swej krewnej Elżbiety niosąc w łonie Jezusa, krótko po Jego poczęciu. Oby Kościół, kontemplując tę ewangeliczną ikonę, pospieszył na spotkanie współczesnego człowieka, aby z odnowioną miłością głosić mu Dobrą Nowinę zbawienia. **Św. Jan Paweł II***

Tak jak Maryja miała swoją pierwszą procesję Bożego Ciała, gdy szła do swej krewnej Elżbiety, tak również my chcemy przeżyć naszą własną, bardzo osobistą procesję. Pójdziemy razem, jako wspólnota wiernych, ale także każdy sam, ze swoją rodziną, mężem, dziećmi. Ulicami, które codziennie przemierzamy: do pracy, szkoły, sklepu, kina, sądu, filharmonii. Procesja Bożego Ciała niech będzie bardzo szczególna. Abyśmy doświadczyli bliskości Pana Jezusa, który jest z nami w każdym miejscu i w każdej sytuacji życiowej. Niech to będzie lekcja przeżywania swojego życia z Bogiem, na drogach naszego życia.

[prob.]

Trójca Święta... modlitwa

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.



W imię Ojca, mojego Stwórcy, Pana nieba i ziemi,
który dał mi życie, ojca i matkę, dał mi imię.

W imię Syna, mojego Zbawiciela i Odkupiciela,
który za mnie został umęczony, umarł
i zmartwychwstał. I czeka na mnie w niebie.

Który pozostaje z nami aż do skończenia świata,
w Najświętszej Eucharystii i w sakramentach.

W imię Ducha Świętego, który mi przychodzi
z pomocą w mojej słabości poznawania Boga
i siebie samego, kiedy się modlę za moich
przyjaciół i nieprzyjaciół. **Amen.**

Św. Norbercie, nasz patronie – módl się za nami

Można powiedzieć, że nasza parafia jest niezwykle szczęśliwa. Mamy wielu patronów: św. Annę, św. Jana Nepomucena, zanurzamy się ufnie w Najświętsze Serce Jezusa i oddajemy cześć Najświętszemu Ciału i Krwi Pana Jezusa. W tym wszystkim często na drugi plan usuwa się święty Norbert ? patron naszego kościoła parafialnego.



Święty Jan Paweł II powiedział, że *święci są po to, żeby nas zawstydzają*. Zawsze wpatrując się w świętego patrzymy na jego życie, jego cechy i jego wstawiennictwo. Często zachwycamy się świętymi, ale warto zadać sobie pytanie: dlaczego ten święty jest święty? Co takiego zrobił, żeby zasłużyć sobie na miano świętości? I najważniejsze: co ja mogę zrobić, aby tę świętość osiągnąć?

Norbert urodził się około 1080 r. w Nadrenii w znakomitej rodzinie. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem, kiedy Norbert był jeszcze chłopcem, został mianowany kanonikiem w Xanten, by mógł pobierać pensję na swoje utrzymanie. Niedługo potem przeniósł się do Kolonii, gdzie wychowywał się i kształcił pod okiem ojca na dworze metropolity. Uniknąwszy śmierci od rażenia pioruna w 1115 r., wstąpił do benedyktynów w Siegburgu, podejmując pokutę i modlitwę. Wyrzekł się godności i majątków kościelnych. W opactwie otrzymał święcenia

kapłańskie. Kiedy otrzymał zgodę na głoszenie kazań, przemierzał odtąd miasta Galii, wzywając do pokuty i zmiany obyczajów. Przecenił jednak swoje możliwości fizyczne: nadmierny wysiłek tak go osłabił, że był bliski śmierci. Powrócił więc do Kolonii, jednak nie sam, ale z towarzyszami, którzy przyłączyli się do niego. Metropolita chciał organizującej się nowej rodzinie zakonnej przydzielić pewien opustoszały klasztor. Norbert odmówił, gdyż chciał, by jego duchowi synowie prowadzili apostołski tryb życia na wzór Pana Jezusa, który nie miał stałego miejsca zamieszkania, kiedy głosił dobrą nowinę. Przyjął zaofiarowane mu miejsce w Premontre. Tu w roku 1121 Norbert w uroczystość Bożego Narodzenia wraz z 40 swymi towarzyszami złożył uroczysty ślub oddania się apostołskiej pracy nad reformą obyczajów kleru i wiernych. Bracia postanowili praktykować to, do czego mieli zachęcać innych. Dlatego związali się wszyscy ślubem ewangelicznego ubóstwa, czystości (celibatu) i posłuszeństwa przełożonym. W taki to sposób Norbert o 100 lat uprzedził św. Dominika, który swojemu zakonowi wytyczył podobne cele. Tak powstał zakon Kanoników Regularnych Ścisłej Obserwy o popularnej nazwie norbertanów (oficjalnie ? premonstratensów). Pod koniec życia widząc, że nie może piastować jednocześnie funkcji metropolity i przełożonego generalnego swojego zakonu postanowił zrzec się przełożenia z zakonie.

Parząc na życie Norberta warto zauważyć wielką pokorę, którą kierował się w swoim życiu. Jak często nam brakuje pokory, brakuje nam takiego uniżenia wobec Boga i drugiego człowieka. Sam Pan Jezus pokazał, co to znaczy być pokornym. Trzeba znać swoją wartość, ale trzeba też widzieć wartość drugiego człowieka. Święty Norbert doszedł do chwały nieba przez pokorne i dobre życie, zjednoczenie miłości do Boga z miłością do drugiego człowieka.

Zachęcam dzisiaj do oddania czci naszemu patronowi, aby nas wspomagał w drodze ku świętości.

Ks. Michał

Duchu Święty... Modlitwa

Duchu Święty, nigdzie Ciebie nie
widać,



a wszędzie Cię pełno – pełnio Boża.

Duchu Święty, nieprzenikniona ciszo,

wymowna w różnorodności języków,

Ty uczysz nas poznawać Niepojętego.

Duchu Święty, Gołębico Boga Ojca,

trafiająca do odległej duszy człowieka,

by ją prowadzić do gniazda miłości osób Bożych.

Duchu Święty, duszo Kościoła Świętego,

w którym objawiasz, duszę i ciało Pana Jezusa.

Duchu Święty, duszo mej duszy,

na mojej słabości świątynię Boga ukształtuj. **Amen.**